Nr 47 Kraków, Środa dnia 26 Lutego 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Krakow, ulica Krupnicza l. 11.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za Marzec:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 30 centów półtora tomu pięknej powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, którą wydajemy w osobnym dodatku.

Auskultanci sądowi.

Z miasta otrzymaliśmy pismo następujące:

Z pomiędzy licznego personalu urzędników sądowych najgorzej traktowani i zupełnie zapomniani są auskultanci. Auskultant nie ma żadnej rangi, a mimo egzaminu sędziowskiego i złożenia przysięgi służbowej, jest on tylko pomocnikiem; stanowisko jego nie jest należycie określone: ma wielkie obowiązki, ale praw żadnych, chyba to jedno, że za przekroczenie służbowe może być tylko po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego, a nie w drodze administracyjnej, usunięty.

Jak nazwać w dzisiejszych czasach takie traktowanie młodych ludzi i czy roczne adjutum w kwocie 500 złr. jest sprawiedliwem za ciężką pracę wynagrodzeniem?

Ale zobaczmy, kiedy ukończony prawnik otrzymuje nareszcie to adjutum i porównajmy jego uposażenie, z płacą w innych dykasterjach urzędniczych.

Ukończony prawnik, z egzaminami urzędowemi wstępując na praktykę do sądu, musi być przygotowany na to, że n a j m n i e j r o k będzie b e z p ł a t n y m p r a k t y k a n t e m, później otrzyma nominację na b e z p ł a t n e g o auskultanta i jako taki czekać musi czas dłuższy nim dostanie adjutum, skutkiem czego prawie zawsze czeka całe d w a l a t a na mannę niebieską w ilości 41 złr. 66 miesięcznie.

Z czegóż młody człowiek ma się przez te dwa lata utrzymać, a jeźli nawet dostanie 500 złr., rocznie, kwota ta wystarczyż mu na życie, ubranie, mieszkanie w większem mieście?! Wszak auskultant rzadko pracuje w sądzie powiatowym, tam bowiem muszą być urzędnicy sędziowscy; długów robić mu nie wolno pod grozą śledztwa dyscyplinarnego, a choćby nawet mógł pożyczyć, z czego odda, czy może z 500 złr.?

Czy tak się dzieje w innych dykasterjach urzędniczych? Nie, tam bez porównania lepiej. Ukończony prawnik, wstępujący czy to do władzy politycznej, czy to do skarbowej, otrzymuje natychmiast adjutum 500 złr. i ma zapewniony daleko szybszy awans, aniżeli w sądownictwie. Prócz tego tak w dyrekcji skarbu, jak i w namiestnictwie lub starostwie, ma komisje, które mu zawsze pewien dochód przynoszą, czego auskultant sądowy nie ma, tak, że jest ograniczony do samej pensji.

Nie dość na tem. Auskultant musi przebyć w tym opłakanym stanie przez 6 lub 7 lat nim nareszcie doczeka się upragnionej IX rangi i lepszego bytu. Czyż wobec tego może on marzyć o założeniu ogniska domowego, o pożyciu towarzyskiem, czy może kształcić się na dzielnego sędziego-obywatela?!

Wobec układających się obecnie stosunków, oraz wobec zamierzonej regulacji płac urzędników, należałoby poprzeć u rządu, by usunął tę krzyczącą nieprawidłowość.

Ważną tą sprawą powinni by gorliwie zająć się nasi posłowie pp. Madeyski i Sokołowski, którzy już niejednokrotnie zabierali głos w kwestji polepszenia bytu urzędników. Przez usunięcie tych stosunków anormalnych, zasłużyliby oni sobie nie tylko na gorącą podziękę młodzieży, ale co więcej, oddaliby niepomierną usługę całemu sądownictwu, które bodaj czy nie dlatego podupada, że młodzi pracownicy na tej niwie, zamiast powiększać swą wiedzę fachową i kształcić się w obranym zawodzie, muszą walczyć o byt i pracować na kawałek chleba po za sądem.

Z WIEDNIA.

Wiedeń d. 24 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Rozprawa nad rządowym projektem reformy wyborczej w Kole polskiem, stwierdziła przedewszystkiem stanowczy zwrot w usposobieniu przedstawicieli Galicji co do rozszerzenia prawa wyborczego, mianowicie ten, iż Koło polskie pogodziło się nareszcie szczerze z tą „koniecznością państwową“, którą wprawdzie i dotychczas w deklaracjach uznawało więcej teoretycznie, gdyż w praktyce czyny nie zawsze odpowiadały oświadczeniom, składanym *pro foro externo*. Ta sprzeczność pomiędzy teorją a praktyką, skończyła się w Kole stanowczo i dziś reforma wyborcza znajdzie tam owszem silne poparcie. Łabędzim śpiewem dawniejszego kierunku, dodajmy, bardzo charakterystycznym, były wystąpienia pp. Jaworskiego i dra Madeyskiego, byłych ministrów koalicyjnych, którzy nibyto chcieli lepiej zrobić wygrzebując z archiwum osławione *grundzüge*, w istocie rzeczy zaś tem „lepszem“, gdyby Koło było poszło za ich radą, byliby reformę wyborczą znowu uniemożliwili.

Na szczęście nie poszło jednak Koło za nimi, a w tem właśnie dowód, iż Koło obecnie szczerze pragnie przeprowadzenia reformy wyborczej, nawet z przymieszką powszechnego głosowania.

Kilku mowców upomniało się w Kole o krzywdę Galicji — przy rozdziale mandatów poselskich z kurji powszechnego głosowania, a p. dr Rutowski podniósł bardzo trafnie w swoim wniosku, który Koło uchwaliło, iż przy obliczaniu rozdziału mandatów z kurji powszechnego głosowania, żadną miarą nie może siła podatku, lecz musi tylko liczba ludności kraju tworzyć podstawę.

Przyjmując ten wniosek upominający się pośrednio o pomnożenie galicyjskich mandatów z nowej kurji, albo raczej w konsekwencji do tego celu prowadzący — przyjęło Koło polskie zarazem dwa inne wnioski, które faktycznie pomnożeniu mandatów galicyjskich stoją w drodze, a w części nawet przeprowadzenie tego uniemożliwiają. Są to wnioski pp. Dzieduszyckiego i Potockiego orzekające, żeby ogólna liczba posłów z nowej kurji nie przekraczała ustanowionej przez rząd liczby 72 i żeby każdy kraj koronny posiadał przynajmniej jednego posła. Z kądże w takim razie wziąć więcej posłów dla Galicji? N. p. Salzburg z 173.510, Vorarlberg z 116.073, Tryjest 157.466 ludności nie powinny otrzymać każde z osobna mandat z kurji powszechnego głosowania, bo n. p. Vorarlberg posiada zaledwo czwartą część ludności, jaką mają niektóre galicyjskie okręgi wyborcze (498341, 493829 i 484112 i t. d.) Jeśli jednak ma tu być autonomja zastosowaną, to logicznie trzeba dla Galicji wziąć mandaty z innych krajów. To jednak żadną miarą nie uchodzi, bo w innych krajach posiadają okręgi wyborcze dostateczną ludność, zatem pomnożenie mandatów galicyjskich mogłoby jedynie wtedy nastąpić, jeśliby ogólna liczba 72 nowych mandatów została zwiększoną. Gdy jednak Koło zastrzega się przeciw temu, to skądże wziąć więcej mandatów dla Galicji.

Wypędzenie eunuchów.

W ostatnich tygodniach niezwykłe wypadki rozgrywają się w sułtańskim Yłdiz-Kjosku. Depesze, które donoszą o nadzwyczajnych aresztowaniach, świadczą, że pogłoski, obiegające od niejakiego czasu europejską prasę, nie są tak bezpodstawne, jak twierdzą urzędowe tureckie komunikaty. Opowiadanie, które poniżej zamieszczamy, pochodzi z najlepszego źródła i wiernie wyjaśnia cały stan rzeczy. Brzmi ono jak następuje:

Była to burzliwa noc zimowa. Śnieżna zawieja szalała nad lądem i morzem. Całe dzielnice Konstantynopola były jak wymarłe. Przez ponure ulice podążał tylko spiesznie w stronę Yłdiz-Kjosku samotny jeździec. Był to nadzwyczajny posłaniec telegraficznego urzędu. Depeszę, którą przywiózł oddał jednemu z szambelanów, a ten doręczył ją Padyszachowi. Już z tysiąc depesz przeglądnął tego dnia Jego Sułtańska Mość, to też wzrok jego obojętnie padł na blankiet depeszy. Lecz nagle zmarszczki zjawiają się na obliczu władcy. Twarz czerwienieje mu gwałtownie. W minutę potem powstaje zamieszanie w pałacu i w otaczających pałac ulicach. Posłańcy rozbiegają się w różne strony. Coś się musiało stać, nikt jednak nie wie, o co idzie. Sułtan siedzi ponury i zamyślony. Nie może wierzyć temu, co przeczytał. Komużby mógł już zaufać, jeśli ci dwaj tak wierni słudzy są zdrajcami. A jednak jest rzeczą w wysokim stopniu podejrzaną, że obaj strażnicy: Muzaffer i Tahsin-Aga, którzy nigdy razem nie opuszczali pałacu, właśnie dziś są od dłuższego czasu nieobecni. Sułtan odczytuje jeszcze raz depeszę: Lekarz wojskowy Feridun-bey donosi, że w domu Mahmuda-baszy, Tunetańczyka, w Czamllidży pod Skutari zgromadził się właśnie tajny komitet; znajdują się tam oficerowie, członkowie partji młodotureckiej i trzej najgłówniejsi pałacowi eunuchowie. Komitet obraduje nad planem złożenia z tronu panującego sułtana...

Wkrótce potem nowa nadchodzi depesza: członków zgromadzenia uwięziono. Wślad za nią odstawiono do pałacu samychże przestępców. Sułtan jeszcze nie wierzy, ale denuncjant z całą stanowczością powtarza swoje zeznania. Czyżby zresztą chciał gubić własnych szwagrów, uwięzionych razem z innymi, gdyby nie szło mu jedynie o dobro i życie Padyszacha.— Argument ten przemawia Abdul-Hamidowi do przekonania i jego rozkaz donosiciel otrzymuje natychmiast w nagrodę stopień podpułkownika. Przez dziesięć dni z rzędu trwa śledztwo. Aresztowani twierdzą, że się zebrali na zupełnie niewinną pogawędkę. Najsurowsze dochodzenia nie są w istocie w stanie wykryć ani jednej obciążającej poszlaki. Pomimo to wyrok skazał trzech eunuchów na wygnanie, wszyscy trzej najbliższym statkiem odpłynęli w istocie do Egiptu. Innych aresztowanych na razie uwolniono.

Wypędzeni eunuchowie byli w istocie bardzo wybitnymi urzędnikami na dworze sułtańskim. Bardzo odpowiedzialne stanowisko zajmował Faik-Aga. Był to naczelny eunuch książąt krwi; był z nimi w bezpośrednich stosunkach, nie mogli nic czynić takiego, o czemby on nie wiedział. Szczególniejszą opieką otaczał Faik-Aga następcę tronu; jest nim w Turcji zawsze najstarszy książę z rodziny osmańskiej, obecnie Reszad-Efendi, brat panującego sułtana. Drugi z wypędzonych eunuchów Muzaffer-Aga był w pałacu wprost znienawidzoną osobistością. Nie zależało mu nigdy na sympatji; znał tylko jedno uczucie: wierności dla swego pana. Nie wdawał się nigdy w pałacowe intrygi, nie mieszał się nigdy do kwestyj osobistych, nie bawił się w protekcję, dla najwyższych baszów i książąt krwi był szorstki, niegrzeczny, nieprzystępny. Trzeci eunuch Tahsin-Aga był jeszcze bardzo młody; powierzoną miał sobie służbę drzwi, kiedy sułtan spał. W jego rękach leżało często życie padyszacha. To też można pojąć przerażenie, jakie zapanowało na całym dworze, skoro rozeszła się wieść: „Tahsin-Aga jest zdrajcą!“ Tahsin-Aga miał tylko jedną wadę: lubił używać życia. To też ilekroć znalazł wolną chwilę, wymykał się z Yldiz-Kiosku do dzielnicy Pera, ażeby wypić szklankę trunku niezakazanego przez Mahometa, a przez Europejczyków nazwanego piwem.

Między innymi aresztowanymi znajdowali się także zięciowie zmarłego Mahmuda-baszy Tunetańczyka. W ich domu odbywał rzekomy komitet posiedzenie. Jeden z nich Hussein-bey oddawna był źle widziany w Yłdiz-kiosku. Kilkakrotnie wydalano go już z Konstantynopola w głąb kraju. Kiedy kilka lat temu zesłany był do Brussy, udało mu się uciec do Paryża gdzie przebywał czas dłuższy. Zaledwie kilka miesięcy temu został ułaskawiony przez sułtana i mógł powrócić do kraju. Hussein-bey jest z pochodzenia Czerkiesem; kiedy był dzieckiem podarowano go jakiejś wybitnej osobistości z pałacu.

W Yldiz-kiosku odebrał wychowanie i zawsze był uważany za członka dworu. Innego urzędu nie piastował nigdy. Szwagier jego Ali-Nuri-bey jest z urodzenia Szwedem i nazywa się właściwie Gustaw Noring. Przybył do Konstantynopola podczas rokowań o sprawę budowy anatolskich kolei, osiadł tu na stałe, przyjął Islam, ożenił się z Turczynką, wstąpił do służby państwowej, i był konsulem tureckim zagranicą.

Czy sprawa rzekomego spisku skończyła się już całkowicie na banicji eunuchów? Niewiadomo. Późniejsze depesze donoszą o nowych aresztowaniach. Być może zatem, że proces został wznowiony.

Nafciarze.

Lwów d. 24 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*C.*) Istniejące od lat piętnastu „Krajowe Towarzystwo naftowe" odbyło dziś popołudniu w hotelu europejskim walne zgromadzenie od razu za cztery lata: 1892, 1893, 1894 i 1895, ponieważ w całym tym okresie czasu nie można było zebrać kompletu, wymaganego przez statut dla prawomocności uchwał. Tym razem przyjechało pięćdziesięciu nafciarzy, więc można było nareszcie odbyć zgromadzenie. Obrady zagaił prezes, August Gorajski, przemówieniem, w którem skreślił działalność Tow. za ubiegłe czterolecie. Streszczamy je pokrótce, ponieważ posiada ono pewne, ogólniejsze znaczenie ze względu na galicyjskie stosunki naftowe. Na polecenie rządu zajmowało się Towarzystwo w latach od 1892 do 1895 przygotowaniem i wprowadzeniem instytucji bractw górniczych. — Nad tą sprawą pracował cały szereg ankiet i komisyj, wypracowany nawet został statut, tymczasem rząd rozmyślił się i prawdopodobnie odstąpił od zamiaru organizowania takich bractw, gdyż od pół roku przestał urgować Towarzystwo w tej sprawie.

Pomyślniejszym skutkiem uwieńczone zostały prace ankiety, zwołanej w celu poczynienia kroków o odpowiednie urządzenie magazynów kolejowych na stacjach. Wygodnie urządzono zwłaszcza stację w Borysławiu. — W zawieszeniu pozostaje dotąd sprawa opalania lokomotyw odpadkami naftowemi. Nie rozstrzygnięto jeszcze mianowicie pytania, czy ilość odpadków ze wszystkich kopalń wystarczy dla całego ruchu kolejowego w Galicji. Na najlepszej drodze znajduje się natomiast sprawa wywożenia ropy galicyjskiej do Niemiec, które już oddawna pragną się wydobyć z pod monopolu amerykańskiego. W tym kierunku toczą się rokowania z odpowiedniemi sferami w Berlinie i jest uzasadniona nadzieja, że w niedalekiej przyszłości nasz produkt surowy przekroczy *en masse* granicę niemiecką. — Gorliwie pracowało Towarzystwo nad udogodnieniem taryf kolejowych i mimo znacznych zniżek, osiągniętych już w roku 1895, wywalczyło nowe ustępstwa dla ruchu ze Szląskiem i Bawarją. Również pomyślny rezultat rokują zabiegi w tym kierunku, ażeby zyskać uwolnienie od podatku spożywczego benzyny, której używa się do benzyno-motorów, co podniosłoby znacznie rentowność przedsiębiorstw kopalnianych.

Sprawa odnowienia ugody z Węgrami zajmuje bardzo żywo wydział Towarzystwa. Już przed dziesięciu laty gal. Tow. naftowe, chociaż reprezentowało wtedy przemysł młody i stosunkowo nierozwinięty, zdołało wywalczyć mu pewne koncesje. Dziś pozycja jest łatwiejszą o tyle, że rząd liczy się z naftą galicyjską, jako z potężną gałęzią przemysłu monarchji, równocześnie jednak trudniejszą, gdyż ze wzrostem zakresu działania Tow., wzrosły także żądania i potrzeby nafciarstwa. To też z podwojoną energją wydział kołace do wrót Koła polskiego we Wiedniu, aby podniosło i poparło swoim wpływem konieczność podwyższenia cła na rosyjskie falsyfikaty. Jest nadzieja, że przy poparciu obu ministrów rodaków, pp. Badeniego i Bilińskiego, sprawa ta załatwioną zostanie po myśli galicyjskich producentów naftowych. Po przemówieniu Augusta Gorajskiego, przedstawił p. Pieniążek stan finansów Towarzystwa za ubiegłe cztery lata. Dochody roczne wynosiły w r. 1892: 3.851, w r. 1893: 2.692, w r. 1894: 4.651, w r. 1895; 5.920; rozchody 3.459, 3.997, 5.533 i 5.877 złr. Zobowiązania Tow. wynoszą: 5.578 złr., zaległości członków 2.153.

Budżet, uchwalony na r. 1896, zawiera w dochodach i rozchodach 13.275 złr. Przy pozycji 2.000 złr. na „subwencjonowanie czasopism" zainterpelował jeden z członków, co ta rubryka ma znaczyć. Referent p. Pieniążek objaśnił, że z tej kwoty przeznacza się 1.200 złr. na wydawnictwo miesięcznych sprawozdań Towarzystwa, a resztę „wedle potrzeby dla innych pism, aby popierały interesy naftowe", na co odezwały się w sali okrzyki: „Aha! fundusz gadzinowy". P. Pieniążek uśmiechnął się i przeszedł do dalszych pozycyj. Obrady zamknięto wyborem wydziału na r. 1896. Prezesem został ponownie August Gorajski, pierwszym wiceprezesem Szczepanowski, drugim Leonard Wiśniewski. Do wydziału weszli pp. Federowicz, Surzycki, Stawiarski, Zeitleben, Łodziński, Szrajer, Trzecieski, Zuber. Mac Garwey, Pieniążek, Wolski i Gąsiorowski. Członków liczy Tow. 150, biuro przeniesiono z Jasła do Lwowa. W zgromadzeniu wzięło udział także kilku producentów ropy w jarmułkach, bekeszach i z pejsami. Panowie, kończący się na „ski" rozmawiali w gołębiej harmonji z panami, kończącymi się na „duft" i „zweig". Złoty cielec, ochrzczony naukowo „kapitałem", dokonał tej cudownej asocjacji!

Jenerał Duchesne we Francji.

Pogromca Howasów po dziewięciomiesięcznej nieobecności i przejściu wielkich trudów i niebezpieczeństw, przybył nareszcie we czwartek do Marsylji na statku Yang-Tse. Jakkolwiek rząd sobie nie życzył przyjęcia ostentacyjnego, bo pan Bourgeois, wraz ze swoimi socjuszami: Ricardem i Cavaignacem nie chciał być przyćmiony sławą zdobywcy Madagaskaru, jednakowoż naród inaczej się zapatrywał na sprawę i przygotował jenerałowi Duchesne prawdziwy tryumf, przypominający pochody w starym Rzymie Germanicusa. Metella, Juljusza Cezara i Pompejusza. Od samego rana całe miasto było udekorowane. Wszystkie ulice i place, przybrane festonami, girlandami z żywych kwiatów i dywanami. Na każdym kroku łuki tryumfalne. Gdy okręt zawinął do przystani, z zamku If, pamiętnego z romansu Aleksandra Dumasa „Hrabia Monte Christo", rozległo się dwadzieścia jeden wystrzałów armatnich. W przystani oczekiwali: jenerał Zurlinden, dowódca korpusu piętnastego, pan Deffes, prefekt departamentu des Bouches du Rhone, pan des Flessels, mer miasta, znany socjalista, pan Thourel, prezes rady jeneralnej, prezesi sądów, jeneralicja i liczny zastęp notablów.

Spuszczono szalupę, do której wsiadł jenerał Duchesne. jego szef sztabu, jenerał de Torcy, kilku pułkowników, majorów i wreszcie wachmistrz Voisin, z krzyżem Legji honorowej na piersiach. Po przywitaniu się. pierwszy zabrał głos jenerał Zurlinden i w krótkich słowach wyraził, że cieszy się niewymownie z przybycia zwycięzcy z pod Tamatawy i Tananariwy, gdyż za czasów jego ministerstwa wyprawa została przygotowana a on sam dokładał wszelkich starań, aby osiągnęła cel pożądany. Przemawiali jeszcze: mer miasta, prezes rady jeneralnej, prezes Izby handlowej. Jenerał Duchesne odpowiadał w krótkich słowach i dziękował za zaszczyt, który mu się zupełnie nie należy (!). Następnie orszak udał się do miasta. Przeszło dwieście powozów postępowało za sobą. wśród szpaleru żołnierzy. Muzyki grały Marsyljankę, działa grzmiały. dzwony odzywały się ze wszystkich świątyń, a przed kościołem Notre-Dame de la Garde proboszcz wraz z duchowieństwem oczekiwał przybycia orszaku i gdy nadjechał jenerał Duchesne, pobłogosławił go krzyżem. Ten odsalutował i przeżegnał się. a publiczność przyjęła cześć oddaną religji szczerym oklaskiem.

W Marsylji mieszka przeszło 100.000 Włochów. Konsul jeneralny włoski. margrabia Carcano, obawiał się manifestacyj nieprzyjaznych. Gdy nadjechał jenerał Duchesne, odezwały się gwizdania na placu Rzeczypospolitej, gdzie siedziba konsulatu, ale margrabia Carcano i członkowie legacji uderzyli gromkie brawo i Włosi umilkli.

O godzinie 6 wieczorem odbył się objad u jenerała Zurlinden, a wieczorem wielki bal w prefekturze. Między objadem a balem stowarzyszenie weteranów ofiarowało jenerałowi Duchesne „poncz honorowy". Tutaj przemawiali feldwebrzy, kaprale, a nawet prości żołnierze. Jenerał Duchesne ściskał wszystkich za ręce i czuł się bardzo szczęśliwy wśród grona dawnych towarzyszy broni.

Uroczystości w Marsylji potrwają trzy dni. Następnie zwycięzca Madagaskaru uda się do Paryża, gdzie również gotują mu solenne owacje.

Z KRAJU.

Zakopane d. 23 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nie możemy się skarżyć na tegoroczną zimę. Czas mamy piękny, pogodny, mało mroźny. Na kuracji przebywa tej zimy pod Tatrami daleko większy zastęp gości. niż w innych latach. Cyfra gości dosięgła liczby 400. Uprzyjemniamy sobie czas przejażdżką na lekkich sankach góralskich, z których po większej części wyglądają twarzyczki płci pięknej. Na przepięknej szosie krajowej, wijącej się jak serpentyna od Jaszczurówki do Łysej Polany, napotyka się licznych miłośników zimowych wycieczek.

Dzięki szczodrobliwości Sejmu, szosa ta doprowadzoną zostanie jeszcze tego roku do granicy węgierskiej; po ukończeniu jej rozpoczętą będzie budowa drogi do Morskiego Oka. Turyści tatrzańscy będą mogli wtedy odbywać wycieczkę z Zakopanego do Morskiego Oka i napowrót, w przeciągu jednego dnia. Co za postęp, co za wygoda!

Jedno z największych naszych zadań, które czemprędzej chcemy do skutku doprowadzić, to wodociągi. Jakkolwiek wodę ma Zakopane znakomitą, mimo to zapóźno byłoby wówczas urządzać wodociągi, gdy się ona zepsuje; dlatego też popieramy z całych sił usiłowania gminy i wójta Sieczki, gotowi jesteśmy łożyć największe ofiary z kasy naszej, aby tylko urządzenia wodociągowe czemprędzej założyć.

Skoro kolej mieć będziemy, zaraz otrzymamy także oświetlenie elektryczne, na co również w budżecie się przygotowujemy.

Klimatyka postarała się także o abonentów na połączenia telefoniczne w Zakopanem. Do tych połączeń przystąpili nadto: hr. Zamoyski do Kuźnic i Uznański do Jaszczurówki. Mamy nadzieję, że dyrekcja poczt urządzi nam telefony już na bieżący sezon. Około 20 domów będzie złączonych telefonem, naturalnie między temi zakłady, pensjonaty, apteka, spółka handlowa i t. d.

Słowem Zakopane zaczyna się cywilizować. Nowa murowana świątynia Pańska zostanie niebawem oddana do użytku pobożnych. Wnętrze świątyni ozdobione zostanie w stylu góralskim, według wzorów wypracowanych przez znanego artystę-malarza, Witkiewicza.

Szkoła snycerska rozwija się nieustannie, jej wyroby rozchodzą się już daleko po za granice państwa. W ostatnich czasach posady nauczycieli obsadzane bywają wyłącznie Polakami. Jest to pomyślny objaw na przyszłość. Dobrze byłoby, aby kierownik tej szkoły zwracał baczniejszą uwagę na moralne prowadzenie się uczniów, a wtedy nie będą się zdarzały pożałowania godne wypadki, jak to się stało przed kilku miesiącami, które mącą spokój i szczęście małżeńskie w tutejszych rodzinach. Z drugiej zaś strony zakazywanie uczniom chodzenia do szkoły w strojach polskich jest zbytnią i nie na miejscu gorliwością...

W ostatnich czasach przybył nam tu znowu jeden „kupiec" — jak oni się z lubością nazywają — i otworzył „geszeft" w budynku, w którym dawniej szkoła się mieściła. Fakt ten naturalnie wywołał powszechne oburzenie. Miało się to stać z powodu niesnasek pomiędzy właścicielem domu a dyrektorem szkoły. O, kiedyż zmądrzejecie?

Śniatyn d. 22 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Post przywitał nas wcale niemiłą niespodzianką. Jak wiadomo, prawie powszechnie, Rada miejska została rozwiązaną i nadany nam został komisarz rządowy p. Żurowski. Stoimy właśnie w przededniu nowych wyborów. Pełno komitetów obszerniejszych i ściślejszych, które dążą do przeprowadzenia swego kandydata na krzesło prezesowskie, pełno posiedzeń, na których wygłasza się moc mów i czczych frazesów. Pomimo tego wszystkiego, nie ten sam komisarz rządowy wybory będzie przeprowadzał. Dotychczasowy kierownik miasta, zdaje się wskutek zakulisowych intryg „naszych serdecznych" braci wyznania mojżeszowego, jak niemniej może i wskutek tego, że wypełniając święcie obowiązek nań położony, starał się o dobro miasta i chciał je postawić na takiem stanowisku, jakie miasto, należące do rzędu miast 30 zajmować powinno, został usunięty, a miejsce jego zajął były burmistrz miasta, tutejszy aptekarz p. Tytus Niemczewski. W krótkim stosunkowo czasie trwania „stanu wyjątkowego" mamy aż dwu komisarzów rządowych — wprawdzie drugi nie c. k. lecz zawsze z ramienia rządu nadany. Ciekawe będą obecnie wybory, jeżeli się zważy, że obecny kierownik miasta p. M. sam kandyduje o krzesło burmistrzowskie. Mamy wprawdzie obecnie aż trzech coś kandydatów, lecz kto z nich zasiędzie na prezesowskiem krześle, niedaleka przyszłość pokaże. Fakt sam wiele mówi za siebie i komentarze zbyteczne — zasada „nechaj bude jak buwało", znajduje u nas wszechstronne zastosowanie, obawiać się jednak należy, czy ono na dobre dla miasta wyjdzie. Zresztą daj Boże. *Nie-semita.*

ZE ŚWIATA.

Paryż 21 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W miesiącu październiku 1877 r. prezydentem Rzeczypospolitej był marszałek Mac-Mahon, nat czele ministerjum stali: książę Broglie i Fourton, a dowództwo armji i wszystkie prawie wyższe urzędy cywilne, znajdowały się w rękach zwolenników cesarstwa. Kilku jenerałów bonapartystowskich urządziło wtenczas spisek na korzyść księcia Ludwika Napoleona, syna zdetronizowanego cesarza i chciało go osadzić na tronie francuskim. Wszystko już było przygotowane i pewnej nocy, załogi miast okolicznych, otrzymały rozkaz wymarszu na Paryż. Szło tylko o milczące zezwolenie marszałka Mac-Mahona. Stary jednak żołnierz, bohater Malakowy, wzdrygnął się na samą myśl zdradzenia Rzeczypospolitej, która mu powierzyła władzę i oświadczył kategorycznie, że jako człowiek

uczciwy, chce wiernie dochować przysięgi i oprze się z bronią w ręku wszelkiemu zamachowi. Rewolucja jeszcze się nie rozpoczęła a już była pogrzebaną.

Dziś znowu znajdujemy się w przededniu ważnych wypadków. Zatarg między senatem a ministerjum Bourgeois, popartem przez Izbę deputowanych, może sprowadzić groźną katastrofę. Tryumwirat złożony z Bourgeois, Ricarda i Cavaignaca, nie zważając na dwukrotne wotum nieufności, dane mu przez senat, chce utrzymać się przy władzy i znieść nietylko senat, ale i konstytucję, uchwaloną przed laty dwudziestu. Radykaliści i socjaliści, mając dziś przewagę w Izbie deputowanych, chcą doprowadzić rzeczy do ostateczności, bez względu na skutki i bezpieczeństwo państwa. Prezydent Faure, na mocy swego urzędu, może usunąć pana Bourgeois, wraz z kolegami i kazać im podać się do dymisji. Widocznie nie posiada on dostatecznej energji i przesilenie trwa już dwa tygodnie a z każdym dniem staje się ostrzejszem. Mówią już nawet, że pan Faure znudzony i niezadowolony, chce porzucić władzę i cofnąć się w zacisze domowe. Wtenczas Francja zostałaby wydaną na łup namiętności stronniczych i mogłyby się przypomnieć czasy pierwszej rewolucji. Bourgeois, Ricard i Cavaignac, uosabiają teroryzm a ich zwolennicy, to szajka jakobinów i sankiulotów, któraby chciała dorwać się władzy i zetrzeć w proch wszystkich przeciwników. Dopóki walka toczy się w parlamencie, jeszcze pół biedy, ale łatwo może się ona przenieść na ulicę. W Paryżu od słów do czynów bardzo blisko a 1830 i 1848 rok aż nadto nas pouczają, że rozpasane tłumy są w stanie dyktować swoje prawa. Zależy jednak wszystko od armji. Jakkolwiek Cavaignac jest ministrem wojny, lecz załogą Paryża komenderuje jenerał Saussier i ten tylko ma prawo wydawać rozkazy. Komendanci korpusów są co prawda zależni od ministra, lecz dzisiejsze usposobienie wojska wcale nie sympatyzuje z rządem radykalnym i w tem leży cały ratunek sytuacji. W każdym jednak razie położenie jest bez wyjścia i lada chwila można się spodziewać ważnych wypadków, straszniejszych nawet, niż te, na które się zanosiło w 1877 r.

Były minister Baihut nie został odwieziony do więzienia w Fécamp, lecz zatrzymany prewizorycznie w Conciergerie. Prawdopodobnie ułaskawi go prezydent Faure i daruje mu resztę kary.

Pogrzeb Ambrożego Thomasa miał się odbyć kosztem rządu. Tymczasem minister oświaty Combes, nie uważał za stosowne zażądać kredytu od Izby i rodzina musi pokryć wydatki z własnych funduszów. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę. Zwłoki zostaną odprowadzone do kościoła św. Trójcy a stamtąd na cmentarz Père-Lachaise. Konserwatorjum w Metz wysłało deputację. Jak wiadomo, Ambroży Thomas urodził się w tem mieście i tam pobierał pierwsze nauki.

Książę Henryk Orleański, syn księcia des Chartres, powrócił ze swojej długiej dodróży po Indjach i Tybecie. Odbył ją tylko w celach naukowych. Przywiózł ze sobą kilkadziesiąt manuskryptów indyjskich, kolekcję broni, zwierząt, roślin, wykopalisk i t. d. Fotograf Roux, towarzyszący mu w wycieczce, zebrał przeszło 2000 różnych widoków. Książę Henryk podzielił się swemi wrażeniami z szerszą publicznością i zapowiedział szereg odczytów w paryskiem Towarzystwie geograficznem.

K. W.

ROK 1846.

Obraz historyczny

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

W domach na Podgórzu siedzieli austrjaccy żołnierze i strzelali do powstańców, którzy im z krakowskiego brzegu odpowiadali. Kule gęsto świstały, czasem padł ktoś zabity, częściej jęknął raniony, wszędzie wrzał zapał i bojowe okrzyki. Pan Kamieniecki przypomniał sobie okopy Pragi, świst kul zbudził w nim starego żołnierza, zapach prochu do reszty go odurzył. Chciał się bić, strzelać, iść wpław na nieprzyjaciela, lecz broni nie miał...

— Niech się pan nie płacze, bo tu strzelają — usłyszał głos obok siebie. Spojrzał w tę stronę. O kilka kroków stał chłopczyna może szesnastoletni, w konfederatce z kokardą, i wytężające wszystkie siły nabijał świeżo wystrzelony karabin.

— Niech się pań nie płacze, bo tu miejsce tylko dla żołnierzy! — dodał chłopak z dumą.

— Moje dziecko! — hrabia przemówił — takiś młody, a już jesteś żołnierzem?

— O! proszę pana, ja dzieckiem nie jestem, mam przecie dwa miesiące na siedmnasty... Mój brat, Staś, o rok młodszy odemnie, chciał także pójść, lecz jemu mama jeszcze nie pozwoliła bo nie miał lekkiej strzelby.

— A tobie pozwoliła?

— Bardzo płakała, w końcu jednak pozwoliła... U nas, w Krakowie, wszystkie matki synów wysyłają, bo jak Ojczyzna wzywa, nie wolno siedzieć za piecem. Ale niech się pan ustąpi, bo tu doprawdy strzelają.

Kule w rzeczy samej świstały coraz gęściej. Pan Kamieniecki przyskoczył do młodego żołnierza i karabin mu wyrywając zawołał:

— Pozwól mi kochanku raz wypalić... tam w oknie widzę jakiegoś oficera.

Chłopczyna oddał mu karabin. On szybko podniósł go do oka i wymierzył. Wszelako zamiast strzelić spuścił broń do ziemi i oddał ją żołnierzowi.

— Czemu pan nie strzela?

— Bo mi nie wolno...

— Któż panu zabrania? Przecie ja panu dobrowolnie karabin oddałem.

— Zabrania mi mój honor...

— Jakto, pański honor?

— Przyrzekłem księciu Metternichowi, że nie wezmę udziału w żadnych rozruchach.

— Fe! wstydź się pan mówić coś podobnego. U nas, w Krakowie, nazywa się to zdradą! *

To powiedziawszy odwrócił się od hrabiego, wymierzył i dał ognia. W tejże chwili po drugiej stronie wody salwa zagrzmiała i chłopczyna za pierś się chwycił. Pan Kamieniecki przyskoczył do niego, on jednak ze wstrętem ręką go odsunął, i z głuchym jękiem: „O! Matko!“ padł na swój karabin.

Hrabia przerażony wpatrywał się czas jakiś w bladą twarz dziecka, potem krokiem wolnym i chwiejnym wrócił do domu.

Jenerał Collin tylko dzień jeden stał na Podgórzu. Widząc, że Krakowianie gęsto strzelają, i chcą się na czółnach dostać do niego, zabrał swoich żołnierzy w nocy z 23 na 23 lutego i cichutko a prędko wyruszył ku Wadowicom.

W ślad za tem pojawili się na Podgórzu pierwsi pywstańcy galicyjscy. Przywieźli oni smutne wiadomości o mordach rozpasanego chłopstwa w obwodzie tarnowskim, co jednych przeraziło, drugich oburzyło. Rząd sądząc, że jeżeli kiedy, to teraz potrzeba w rękach jednego człowieka całą władzę zestrzelić, oddał dyktaturę Janowi Tyssowskiemu, którego głównym doradcą był Edward Dembowski. Mimo wieści okropnych o rzezi, położenie nie wydawało się jeszcze rozpaczliwe, równocześnie bowiem mały oddział konnicy narodowej, który poszedł w pogoń za Collinem i niepokoił go aż do Izdebnika, wrócił z doniesieniem, że górale nad Czarnym Dunajcem do powstania się przyłączyli, skutkiem czego wojska austrjackie będą musiały na Śląsk uciekać. Tym, którzy na duchu zaczynali już upadać, dodało to odwagi, i kto mógł spieszył teraz nad Wisłę, by bezpłatnie pracować około naprawy mostu zburzonego.

Tymczasem dyktator zwołał wielką radę wojenną, na której kilka zdań się objawiło. Jedni ze Zborowskim na czele, chcieli, by wszystkie siły wyszły z Krakowa i wtargnęły w Karpaty, skąd możnaby potem prowadzić partyzantkę; Dembowski był zdania, ze rewolucja powinna głównie na lud liczyć, o niego się oprzeć, i zamiast mścić się na chłopach za popełnione mordy, raczej skorzystać z tego ruchu czysto socjalnego i obrócić go przeciw rządowi; inni na razie utrzymywali, że najlepiej będzie, jeżeli Socharzewski, który na czele kilkuset młodych ludzi, wyszedł już był do Galicji popróbuje tam szczęścia, a tymczasem Kraków niech za jego plecyma organizuje się i czeka. Do zdania ostatniego przyłączył się sam dyrektor i na tem też stanęło. Dembowski niezadowolony, przebrał się za chłopa i poszedł do Galicji nakłaniać lud do łączenia się z powstaniem. Chłopstwo jednak rzuciło się na niego, i gdyby nie patrol powstańców, który w sam czas nadjechał, byłoby go pewnie zabiło. Powstańcy uwięzili kilku chłopów, Dembowski puścił ich, wolno mówiąc:

— Ja im przebaczam, bo nie wiedzą, co czynią!

* *
*

— Socharzewskiego rozbili pod Gdowem! — zaczęto wołać na ulicach Krakowa i wieść Hiobowa w oka mgnieniu przeleciała całe miasto. Przywieźli ją Krakusy, którzy z pogromu ocaleli.

(Dokończenie nastąpi.)

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna krajowa we Lwowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela religji rzymsko-katolickiej w gimnazjum w Jarosławiu. Termin do 15 marca b. r.

(*Gazeta lwowska* Nr. 45).

KRONIKA.

Kraków 26 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę. Suchydzień. Wiktoryna męczennika, jutro Aleksandra biskupa i Nestora, pojutrze Suchydzień. Anastazji panny.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na słomki, kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce — na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozły cielęta i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie, oraz dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, kionki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 31, zachód przypada o godzinie 5 minut 14, długość dnia godzin 10 minut 43.

Stan powietrza — 4.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił na posiedzeniu dnia 19 lutego wydać następującą odezwę:

Senat akademicki do profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zbliża się koniec stulecia, a z nim 500 rocznica odnowienia Kazimierzowskiej Szkoły przez króla Władysława Jagiełłę. Przed 32 laty nie była pora myśleć o obchodzie jubileuszu założenia naszego Uniwersytetu; tem większy na nas obecnie spada obowiązek, przygotować się zawczasu do godnego uczczenia drugiej pamiętnej daty, od której nasz Uniwersytet rozpoczął byt nieprzerwany, od której wziął też imię swoje zaszczytne.

W tym celu Senat akademicki wybrał z łona swego komisję jubileuszową, obok niej zaś od dłuższego już czasu istnieje osobna komisja, zajmująca się przygotowaniem wydawnictw, które wyjdą w roku 1900, a odnosić się będą do historji Uniwersytetu.

Wydawnictwa te będą niezawodnie najgodniejszem uczczeniem drogiej nam wszystkim pamiątki; światło, które z nich uderzy, podniesie blask naszej szkoły wobec swoich i obcych, w nas samych spotęguje uczucie odpowiedzialności, jaką na nas wkłada pięciowiekowa przeszłość Uniwersytetu, a u młodzieży, która będzie z nami święcić ten jubileusz i u jej przyszłych pokoleń, roznieci zapał do pracy i przywiązanie do Jagiellońskiej szkoły.

Niemałe będą koszty tych wydawnictw, ale pokrycie ich jest już zapewnione z osobnej dotacji, którą rząd wstawi do preliminarza budżetu państwowego na trzy następne lata.

Jakie rozmiary przybierze sam obchód jubileuszowy tego dziś nie można przewidzieć, gdyż to w znacznej części zależne będzie od okoliczności, których niepodobna obliczyć w obecnej chwili. W każdym razie wymagać on będzie znacznego funduszu, choćby go przyszło zamknąć w jak najskromniejszych rozmiarach. O pokrycie tych kosztów my przedewszystkiem musimy się troszczyć, a skromne środki nasze każą nam myśleć o tem zawczasu. Jest nas stu, przez pięć lat możemy zebrać sumę wcale pokaźną, nie przeciągając struny osobistej ofiarności. Ale do obowiązku tego powinniśmy się poczuwać, zanimbyśmy się odezwali do kogokolwiek po za naszem gronem, lub zanimby ktokolwiek sam o tem pomyślał, chociażby bez żadnego kroku z naszej strony. Gdy zaś takie dobrowolne opodatkowanie złoży się na sumę, w której obrębie możnaby urządzić skromny obchód jubileuszowy, wówczas będziemy mogli — o ile będzie potrzeba — postarać się o zasiłki z innych źródeł, bez uchybienia własnej godności. Od tego zaś, jak te zasiłki popłyną, zależeć będzie przeważnie rozmiar i świetność obchodu jubileuszowego.

W tej myśli Senat akademicki nie waha się zawezwać szanownych kolegów do udziału w subskrypcji na cele zamierzonego obchodu jubileuszowego, prosząc usilnie, żeby każdy zechciał złożyć oświadczenie, jaką kwotę wniesie na ten cel do kasy Uniwersytetu w latach 1896, 1897, 1898, 1899 i 1900.

Senat akademicki nie wąpi, że tą odezwą spełnia tylko ciężący na nim obowiązek, domagając się ofiary, którą każdy złoży ochotnie, według możności, a nie ponad możność. Wśród powodzi jubileuszów, często zbytecznych, obchód pięciowiekowy istnienia naszego Uniwersytetu jest koniecznością, od której nam się uchylać nie wolno, bo należy on się jedynemu żywemu zabytkowi naszej przeszłości, którego członkami my jesteśmy.

W Krakowie, d. 19 lutego 1896.

Dr Stanisław Smolka rektor, dr Tateusz Browicz prorektor, ks. dr. Tadeusz Gromnicki dziekan wydz. teol., dr Napoleon Cybulski dziekan wydz. lek., ks. dr Marjan Morawski prodziekan wydz. teol., dr Antoni Rosner prodziekan wydz. lek., ks. dr. Józef Pelczar delegat wydz. teol., dr Przemysław Pieniążek delegat wydz. lek., dr Józef Milewski dziekan wydz.

prawa i adm., dr Władysław Szajnocha dziekan wydz. filoz., dr Bolesław Ulanowski prodziekan wydz. prawa i adm., dr Anatol Lewicki prodziekan wydz. fil., dr Franciszek Kasparek delegat wydz. prawa i adm., dr Wincenty Zakrzewski delegat wydz. filoz., dr Leon Cyfrowicz sekretarz Uniw.

Na temże posiedzeniu subskrybowali: rektor Smolka 250 złr., prof. Browicz 100 złr., ks. prof. Gromnicki 100 złr., prof. Milewski 150 złr., prof. Cybulski 150 złr., prof. Szajnocha 100 złr., ks. prof. Morawski 100 złr., prof. Ulanowski 250 złr., prof. Rosner 100 złr., prof. Lewicki 100 złr., ks. prof. Pelczar 100 złr., prof. Kasparek 100 złr., prof. Pieniążek 150 złr., prof. Zakrzewski 100 złr., prof. Cyfrowicz 100 złr., razem 1.950 złr.

Z Uniwersytetu. Pp.: Józef Dakura, rodem z Jaworowa w Galicji i Karol Haisig, rodem ze Lwowa, otrzymali dnia 25 b. m. na krakowskim Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich, a p. Czesław Trembałowicz, z Mostów Wielkich w Galicji, koncypjent Namiestnictwa we Lwowie, otrzymał stopień doktora praw.

Koncert śpiewaczki Nikity, zapowiedziany na piątek, nie przyjdzie do skutku.

Z Kasyna powszechnego. Ruchliwe i dbające o rozrywkę dla swoich członków Kasyno powszechne, po chwilowym wypoczynku, przystąpiło wczoraj do obrad nad urozmaiceniem miesięcy marca i kwietnia. Komitet pod przewodnictwem nadradcy p. Herolda, między innemi postanowił: 1) zaprosić p. Siebera, aby urządził wieczorek muzykalno-wokalny dnia 7 marca; 2) urządzać co sobotę, począwszy od d. 14 marca, zebrania towarzyskie z paniami; 3) w dniu 18 marca (wigilja św. Józefa) zainscenizować przedstawienie amatorskie, a po godzinie 12 po północy zakończyć zebranie tańcami. Program „sobótek“ w Kasynie zapowiada wiele nowości, które przyczynią się niemało do urozmaicenia wieczorów. Jako nowość w Krakowie dotąd nieznaną, komitet wprowadza zabawy t. zw. „konkursowe“ z odpowiedniemi nagrodami. Do konkursu stają panie i panowie. Dowcip, zręczność, humor, śpiew ulotny, gra na fortepianie, zalety towarzyskie, będą głównemi tematami do konkursów. Jury konkursowe wybierane będzie za każdym razem przez odpowiednie balotowanie.

Cóż jeszcze? — chyba to, że wobec obfitego, pobieżnie skreślonego powyżej programu, w Kasynie nawet podczas postu, nudzić się nie będziemy.

Zniesienie czesnego. *N. W. Tagblatt* donosi, że rząd postanowił znieść opłatę czesnego w wyższych zakładach naukowych. Projekt rządowy o podwyższeniu płac urzędników zawierać ma także uregulowanie płac suplentów w szkołach średnich.

Johannesburg jest prześladowany przez losy. Depesze ostatnie donoszą, że w tamtejszych składach fabryki sukna Brothersa, wszczął się rano wielki pożar, który zrządził szkód na 75.000 fut. szterl.

Nowa surowica. *Figaro* donosi, że dyrektor instytutu Pasteura, Chantemesse, wynalazł surowicę, za pomocą której można leczyć gorączkę tyfoidalną.

Składki. Czytelnia mieszczańska z Nowego Sącza przysłała kwotę 2 złr. 2 ct., zebrane na wieczorku, w dniu 18 lutego na szkołę ludową w Białej.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. generała Jana Skrzyneckiego, naczelnego wodza wojsk polskich i jego towarzyszy, poległych w roku 1831, odprawił wczoraj w kościele O. Piotr Zaczek, magister św. Teologji superior konwentu OO. Dominikanów. Pomiędzy szczupłą liczbą publiczności, obecni byli Weterani z r. 1831, ze swoim prezesem p. Ksawerym Konopką. Przy rzęsiście oświetlonym katafalku widzieliśmy dwa sztandary, mianowicie chorągiew czeladzi rzeźniczej, a drugą czeladzi szewskiej.

Koncert „Lutni“, pierwszy w poście, jak już donosiliśmy, przypada 2 marca br. Odbędzie się on w sali Saskiej ze współudziałem p. Zofji Kutrzebówny, art. dram, p. Morskiej, p. Zofji Sinkiewiczowej, p. Wandy Strycharskiej, oraz pp. Zygmunta Goldberga, kapelm. J. N. Hocka, orkiestry 13 pułku, tudzież chórow „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta. Program wieczoru: 1) Mozart: Symfonia chłopska na instrumenty smyczkowe i waltornie; 2) *a.* Mendelssohn: „Ave Marja“ z opery Lorelei, *b.* Chopin: „Wiośnianka“ Mazurek, ułożył Zygmunt Noskowski, odśpiewa chór żeński z tow. orkiestry (solo p. Sinkiewiczowa i Strycharska); 3) *a.* Scarlatti: Rondo, *b.* Schuman: „Grillen“, *c.* Mendelssohn: Pieśń wiosenna, odegra na fortepianie p. Z. Kutrzebówna; 4) *a.* Kotarbiński: Żaby, *b.* Söderberg: Ptaszyna, *c.* Noskowski: Krakowiak odśpiewa chór męzki a capella, „Co małżeństwo z dziewcząt robi?“ wiersz Gawalewicza wygłosi art. dram. p. Morska; 6) *a.* Verdi: Arja z op. „Traviata“, *b.* Schubert: „Die Nebensonnen“, *c.* Moniuszko: „Tułaczka“ odśpiewa p. Goldberg; 7) Liszt: Rapsodja węgierska Nr 10 odegra p. Z. Kutrzebówna; 8) *a.* Moniuszko: Pieśń i chór z opery „Verbum nobile“, *b.* Kązyński: „Wiazł kotek na płotek“, ułożył Z. Noskowski, zaintonuje chór mięszany z towarzyszeniem orkiestry, (solo p. Sinkiewiczowa).

Początek koncertu o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Trzy zgromadzenia robotnicze, które były zapowiedziane w mieście naszem w poniedziałek wieczorem, odbyły się spokojnie. Jakkolwiek protestowano przeciw dzisiejszemu projektowi wyborczemu, nie dającemu powszechnego tajnego głosowania, mimo to w przemówieniach mowców czuć było pewne zadowolenie z osiągniętego dotychczas rezultatu.

Dowiadujemy się, że dyrekcja teatru miejskiego zamierza urządzić przedstawienie złożone z dzieł Józefa Blizińskiego, z którego dochód ma być przeznaczony na zakupno biustu Blizińskiego w brązie, dłuta ś. p. Antoniny Różniatowskiej. Biust autora „Pana Damazego“ byłby pierwszym, któryby zdobił piękne foyer naszego teatru.

Pewien jegomość, w pewnej loży teatru krakowskiego, zachowuje się tak głośno podczas przedstawienia, że osobom, obok siedzącym, nie pozwala słuchać słów, płynących ze sceny. Liczne listy i skargi, jakie odbieramy na owego pana, zniewoliły nas do podniesienia tej sprawy. Nie wątpimy, że on sam zaraz się domyśli, o kim chcemy mówić.

„W Związku literackim“ (ul. Szewska nr 27), we środę dnia 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem dr Adam Krzyżanowski zagai pogadankę „O polskiej literaturze ekonomicznej w ostatnich dwu latach“.

Dr Friedmann w Krakowie. Poszukiwany od dłuższego czasu przez policję berlińską adwokat dr Friedmann, który uciekł przed ramieniem sprawiedliwości bezpośrednio po bankructwie westfalsko-reńskiego Banku, aresztowany został temi dniami w Bordeaux. Dr Friedmann przebywał tam razem ze swoją kochanką, jako dr Feldau z Krakowa. Aresztowany zeznał, że w istocie wprost z Berlina uciekł do Krakowa, ale wyjechał stąd, ponieważ zdawało mu się, że policja wpadła na jego trop. Przebywał potem przez czas jakiś w Paryżu i w Algierze. Żona dra Friedmanna występuje obecnie w Berlinie jako szansonistka.

W „Czytelni kolejowej“, ul. Lubicz l. 15, odbędzie się w sobotę d. 29 b. m. przedstawienie teatralne, w którem amatorowie odegrają „Chatę za wsią“, dramat ludowy w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Szukajcie! Szukajcie! Jedna z kobiet wiedeńskich, przybyła na krótki tylko czas do Krakowa, zgubiła wczoraj swoje serce, które choć było puste, jak sama przyznaje, było jednak ze złota i warte 10 złr.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Samuela Kronika ze Lwowa do Bochni.

Z Politechniki. Pierwszy egzamin rządowy na wydziale inżynierji we Lwowie złożyli: Wilibald Alojzy Breiter, Leon Groch, Władysław Dunka de Sajo, Tadeusz Zdzisław Janelli, Jan Romanowski, Władysław Wojtan i Withelm Schäffer.

Stopień lekarza weterynarji otrzymał we lwowskiej Szkole weterynarji p. Mieczysław Dalkiewicz, rodem z Vigny, z odznaczeniem.

Izba inżynierska. Walne zgromadzenie Izby inżynierskiej cywilnych inżynierów, architektów i geometrów galicyjskich odbędzie się w dniu 15 marca b. r., o godz. 10 przed południem, we Lwowie, w lokalu Towarzystwa politechnicznego Rynek l. 30.

Skrytobójcze morderstwo. We wrześniu r. z. donieśliśmy o śmierci dorożkarza lwowskiego, Benjamina Segala, którego zamordował Aschkenazy, żyd, urlopowany żołnierz 30 pułku piechoty. Po manewrach jesiennych, Aschkenazy uwolniony z wojska, powziął zamiar powrotu do swej rodziny, mieszkającej w Zbarazu, nie mając zaś funduszu na drogę, obmyślił popełnić morderstwo na którymkolwiek bądź dorożkarzu lwowskim i w tym celu kupił młotek ręczny, a mając na sobie jeszcze mundur wojskowy, udał się na plac postoju dorożkarzy i zgodził jednego z nich do wyjazdu w okolice Winnik po rzeczy oficerskie. W drodze obwiniony (zjechawszy z gościńca na boczną drogę), roztrzaskał czaszkę siedzącemu na koźle dorożkarzowi, Benjaminowi Segalowi, zabrał mu gotówkę, konie i powóz i śmiertelnie rannego pozostawił na drodze. Ciężko ranny dorożkarz, Benjamin Segal, nie przyszedłszy wcale do przytomności, zmarł wskutek odniesionych ran dnia 14 września r. z., mordercy zaś udało się umknąć do Zbaraża, gdzie go żandarmerja wyśledziła i uwięziła.

Dnia 20 b. m. stanął Aschkenazy przed ławą sędziów przysięgłych w Złoczowie. Zbrodniarz przyznał się przed żandarmami do winy, lecz w toku śledztwa zmienił swe pierwotne zeznanie, twierdząc, że dorożkarz był pijany, że w czasie jazdy rozpoczął z nim spór, a następnie uderzył go w twarz i że on w rozdrażnieniu schwycił, leżący w powozie między workami młotek dorożkarski i uderzył nim po głowie Benjamina Segala. Kilkudniowa rozprawa udowodniła, że Aschkenazy popełnił rozmyślnie skrytobójcze morderstwo, wskutek czego werdykt sędziów przysięgłych uznał go winnym dokonania zarzuconej mu zbrodni skrytobójczego morderstwa, a trybunał zasądził go na karę śmierci przez powieszenie.

Zawsze oni. W sobotę oddała policja lwowska sądowi karnemu, schwytanego przez ajenta policji Günsberga, kupca lwowskiego Józefa Frieda vel Frödla, wraz z jego spólnikiem również „kupcem“ lwowskim, Natanem Herzbergiem z Lubaczowa, od $1\frac{1}{2}$ roku osiadłym we Lwowie. Spółka ta najmywała sobie ludzi i zabierała kupcom towary pakami z dziedzińców lub drzwi sklepu. Przytrzymany Fried przyznał się w śledztwie do spólnika Herzberga, a dzięki energji biura bezpieczeństwa, zebrano dowody do oskarżenia i uwolniono czterech ludzi najętych przez Frieda, a aresztowanych przy zabieraniu pak jako złodziei. Magazyn skradzionych rzeczy urządziła sobie spółka przy ulicy Furmańskiej l. 8., gdzie też znaleziono kilka pak gwoździ, płótna, beczki powideł, śledzi itd. Fried zajmował się dostarczeniem towarów, Herzberg zaś sprzedażą. W tym celu zrzucał hałat i jarmułkę, przebierał się po europejsku, brał cwikier na nos, wyjeżdżał do Czerniowiec i tam towary sprzedawał, udając komiwojazera z Krakowa, Grünsteina. Ale w końcu urwał się geszeft.

Ława przysięgłych w Stanisławowie zajmywała się dnia 20 b. m. następującą sprawą:

Berko Margulies, właściciel dóbr Czerniejowa, Chryplina i Chomiakowa zabezpieczył w jesieni r. z. w tow. „Phönix“ 7 stert zboża na sumę 6.482 złr., chociaż zboże to ani w części nie było tyle warte. Niedługo potem, w dniu 18 września sterty te spłonęły. P. Margulies zażądał odszkodowania od Phönixa, lecz niestety włościanin Prokop Hnatiuk przypadkiem widział, jak Margulies sam zboże swoje podpalał i zawiadomił o tem żandarmerję, która natychmiast wzięła w swoją opiekę pomysłowego Marguliesa. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Margulies ułożył sobie dowcipnie plan wyzyskania asekuracji, lecz ponieważ na wykonaniu go został podpatrzonym, nie zrobił dobrego interesu, bo i trochę zboża stracił i posiedzi półtora roku w więzieniu, na tyle bowiem sąd go skazał.

Freida Bohin, recte Ball, dziwnym zbiegiem okoliczności nie zapisana dotąd w księgach metrykalnych we Lwowie, zapotrzebowała koniecznie metryki, a w tym celu i rodziców. Porozumiała się tedy z Abrahamem Bodekiem, który znalazł Izaaka Leizora Hebera, a ten poszedł do biura metrykalnego w magistracie i złożył przysięgę na torę, że nazywa się Mojżeszem Sperlingiem, jest lakiernikiem we Lwowie, i że Frieda Bohin jest córką Lejby Bonina i Tauby Ball. Magistrat atoli przed wpisaniem metryki do ksiąg, odniósł się do policji z zapytaniem o wiarygodność świadka, a gdy policja stwierdziła, że Mojżesz Sperling nigdy w magistracie w sprawie tej się nie jawił, poczęto dochodzić po nitce do kłębka i wreszcie wyśledzono obu oszustów i umieszczono w aresztach śledczych.

„Młoda Polska“ we Lwowie jest już bliską ukonstytuowania. Dzielić się będzie na dwie organizacje: robotniczą i naukowo-teoretyczną. Pierwsza ogniskować się będzie w „Czytelni robotniczej“, która ma podobno wejść w życie już 1 marca, w stowarzyszeniu konsumcyjnem, które będzie miało na celu dostarczanie robotnikom artykułów handlowych z wykluczeniem pośrednictwa kupieckiego, a więc taniej, niż w sklepach, dalej w związku dla wyszukiwania pracy tym, którzy są jej pozbawieni i t. d. Druga organizacja obejmuje koła inteligentne i zamknie się w „klubie dla wzajemnego kształcenia się“. Cała robota, jak się dowiadujemy, będzie opartą na zupełnie nowym programie, który jest jednym z licznych odcieni socjalizmu, wykwitłych na gruncie wiedeńskim. Odcień ten nazywa się *federativ sociale Volksparteı* i różni się od socjalnej demokracji mniej negatywnem stanowiskiem wobec idei narodowościowej. Statuty stowarzyszeń, które razem wzięte, będą stanowiły obóz „Młodej Polski“, wniesiono już do namiestnictwa. Analogicznie do tego obozu mają się zorganiwać także młodzi Rusini i żydzi galicyjscy, ale te dwie ostatnie formacje znajdują się dopiero w stadjum przygotowawczem. Wiadomem jest tylko to, że z Rusinów wejdzie do „federacyjno-społeczno-ludowego stronnictwa“, jedno skrzydło radykalne, a z żydów ta część żydowskiej młodzieży, która, stojąc po za syonizmem i asymilacją, gotowa jest wypowiedzieć walkę żydowskiemu kapitałowi. Niestety, nawet w taką szczerość socjalistyczną u tych ostatnich nie wierzymy!

Ze Stanisławowa donoszą: Konsorcjum, zajmujące się budową tramwaju w naszem mieście, ma koncesję na wybudowanie tramwaju konnego, gazowego lub elektrycznego. Który z tych rodzajów zostanie zaprowadzony, będzie to zależało od uchwały akcjonarjuszy, których zebranie ma się odbyć w tych dniach. Koszta urządzenia tramwaju konnego lub gazowego obliczone na 120.000 złr. Pierwsza linja, która byłaby wybudowaną jeszcze w roku bieżącym, prowadziłaby z dworca kolejowego przez ulice: Romanowskiego, Trzeciego Maja, Bielowskiego, koło teatru do budynku dyrekcji kolei.

Konwersja długów miejskich polegająca na zaciągnięciu 600.000 złr. pożyczki w Zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu przyszła ostatecznie do skutku, a pieniądze zostały dnia 17 b. m. wypłacone gminie.

W roku bieżącym wybudowane będą na tutejszym

dworcu kolejowym wielkie warstaty o 22 stanowiskach maszynowych do montowania lokomotyw, kosztem prawie 150.000 złr. Przy rozpisanej licytacji, która się odbyła dnia 15 b. m., utrzymał się ze swoją ofertą inżynier-architekt, p. Jan Kudelski. Budowa ta ma być wykończoną w przeciągu ośmiu miesięcy i rozpocznie się już w marcu b. r.

Wiec włościański odbędzie się dnia 5 marca b. r., w Samborze, w sali ruskiej „Besidy“.

W Czerniowcach pokazała się epidemja tyfusu.

Podziękowanie. Czytelnia ludowa w Zakrzówku, której uroczyste otwarcie odbyło się w niedzielę dnia 16 lutego, pomimo przeszkód i trudności niedobrych, czy też tylko zbałamuconych ludzi, składa serdeczne podziękowanie krakowskiemu Tow. Oświaty ludowej za otrzymany dar w liczbie 147 książek, wartości 60 złr., których nieoceniony pożytek już dziś niejeden poznaje i garnie się z ochotą zaczerpnąć cośkolwiek z tej skarbnicy prawdziwej oświaty i zdrowej nauki, aby w ten sposób i umysł swój i ducha zdrowym pokrzepić pokarmem. Dziękuje również i innym P. T. Dobrodziejom czytelni, którzy przyczynili się do wzbogacenia jej bibljoteczki bądź to zasiłkiem w książkach, bądź też ofiarowaniem uczciwych, pożytecznych, ludowych czasopism. Cześć Wam i podziękowanie dobroczyńcy ludzkości, którzy spieszycie z bratnią pomocą swym braciom młodszym, wnosząc w progi naszych chat wieśniaczych tę pochodnię prawdziwej oświaty i pokarm zdrowej nauki. Bóg Wam zapłać!

Bartłomiej Świerk, przewodniczący.

Do sadogórskiego sądu wkradli się — jak donosi *Bukowyna* — nocą z d. 18 na 19 b. m. niewyśledzeni dotychczas złodzieje i zrządzili w kancelarjach sędziego Trompeteura i adjunkta Łukaszewicza ogromne szkody. Dobywszy się do szaf, wybrali i podarli albo spalili (!!) akta, a z ksiąg sądowych wydarli każdą drugą kartkę. Widać, że szło im tylko o zniszczenie ważnych aktów sądowych. Żandarmerja z całą usilnością śledzi za złoczyńcami. W gize będą tam pewnie „oni“.

W Petersburgu odbył się w ostatni poniedziałek karnawałowy piknik polski. Główną gospodynią i inicjatorką była pani Natalja Spasowiczowa. Na godzinę 9 w domu pp. Spasowiczów zebrało się koło 80 osób. Całe to grono udało się następnie kuligiem na wyspy. Zabawa tańcująca odbyła się we wspaniałych salonach "Ernesta" na wyspie Kretowskiej. Tańce prowadził znany Krezus z Syberji p. Wincenty Koziełko Poklewski. Na pikniku była obecna p. Sembrich-Kochańska.

Tryumf Mierzwińskiego. Z Rygi telegrafują d. 24 lutego: Dziś odbył się drugi koncert Mierzwińskiego. Zapał publiczności wzrósł do niebywałych rozmiarów. Scena była zasypana kwiatami i król tenorów został uwieńczony olbrzymiemi wieńcami. Publiczność nie chciała wyjść z sali, domagając się bisowania i żądając kwiatów, które Mierzwiński rozdawał tłumnie koło niego gromadzącym się damom. Ze sceny zniesiono go na rękach.

Turniej bilardowy urządzony w berlińskiej akademji bilardowej przy ulicy Lipskiej, pomiędzy bilardzistami Kerkauem i Woerzem, skończył się zwycięstwem pierwszego, który prześcignął przeciwnika o 1173 punktów, pomimo, iż dał mu for 2000 punktów. Kerkau robił „od sztosu“ od 221 do 337 punktów.

Pamiętniki Sary Bernhardt. Jak wiadomo, francuska artystka, bawiąca obecnie w Ameryce, od lat kilku pisze swe pamiętniki, do których dołączy wszystkie karykatury, jakie odtworzyły kiedykolwiek jej chudą postać. Z chudości tej Sara się chlubi, uznając, że przyczyniła się w znacznej mierze do jej rozgłosu; pragnie ją też do końca życia zachować.

Ślub masoński odbył się przed paru dniami w Nantes w loży „Wolnego Sumienia“. Jeden ze współpracowników *Monde* miał sposobność być obecnym na tak zwanej „tenue blanche“, to jest na zebraniu dostępnem dla profanów, przy którem odbyła się ceremonja. Oto opis obrzędów symbolicznych. Najprzód oblubieńcy opasani są jedną wstęgą, potem nakłada im się pierścień, wówczas następuje tak zwane „starożytne zespolenie“. Oboje trzymają szklankę w ręku; w szklankę oblubieńcy wlewa się wodę, na znak czystości, w szklankę oblubienica — wino, na znak siły. Oba płyny łączą się w trzeciej szklance, co jest symbolem związku i miłości. Państwo młodzi maczają usta w tym napoju. I pomyśleć, że ci sami ludzie nazywają poważne obrządki kościoła katolickiego „komedją“...

W pałacu Sciarra. Jest w Rzymie na Corso bardzo piękny pałac z końca XVI wieku, własność księcia Sciarry. Książę-właściciel wprawdzie bardzo jest obdłużony, co mu jednak nie przeszkadza żyć wystawnie, a jak twierdzą nawet niektórzy, zamierza poratować swój majątek posagiem... arcybogatej Polki. Na pierwszem piętrze pałacu mieszkają baronostwo Blank, włoski minister spraw zagranicznych, u których odbył się wielki wieczór na korzyść Czerwonego Krzyża. Królestwo włoscy zaszczycili wieczór swoją obecnością, były na loterji, przy sprzedaży kwiatów, cukierków i t. d. Zebrani goście mogli przy tej sposobności podziwiać obraz Rafaela „Skrzypka“ umieszczonego w apartamencie, najętym przez pp. Blanc, obraz, który od jakich blisko lat 20-tu nie był do widzenia dla szerszej publiczności, to jest od czasu, kiedy galerja książęca rozsypała się, a raczej została prawie cała cichaczem wywieziona do Paryża. W ten sposób stracił Rzym Tycjana „Bellę“, Leonarda da Vinci „Skromność i płochość“, Caravaggia „Graczy“, Claude Lorraina „Krajobraz“ i t. d. Książę Sciarra miał proces z powodu wywiezienia obrazów, skazany był na wieżę i grzywny, ale król go ułaskawił. Przed jakim tygodniem jeszcze jeden z obrazów jego byłej galerii nabyty został w Paryżu przez zarząd Luwru. Jest to obraz P. Perugina „św. Sebastjan“, na którym męczennik przywiązany jest do słupa pod loggią z rzeźbionemi pilastrami. Arkady dają widok na wspaniały krajobraz umbryjski: lesiste pagórki, dalekie góry. Sama postać świętego jest nieco zimną, bez wyrazu. Inne obrazy zakupili baronowie Rotszyldowie, Hirsch itd.

---

20 złr. 16 centów znalezione przez p. Joannę Brzyhaczek, odebrać można w tutejszej dyrekcji policji za udowodniem własności.

Nekrologja. Ludwika ze Skalskich Grabowska, urodzona w r. 1815, matka znanego literata i nauczyciela gimnazjum częstochowskiego, p. Bronisława Grabowskiego, zmarła w tych dniach w Częstochowie.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Nowa sztuka Lubowskiego.

* W teatrze Rozmaitości w Warszawie wystawiono świeżo 4-aktową komedję Edwarda Lubowskiego. pt.: „Królewicz“. Bohaterem najnowszej sztuki autora „Nietoperzy“ jest młodzieniec przeżyty, bez woli, bez energji, bez inicjatywy. Uwiedzenie przez Filipa (bohatera) mężatki stanowi oś komedji. Djalogi mają być rozwlekłe, akcja ślamazarna, charakterystyka królewicza trafna, choć niekonsekwentnie w końcu sztuki przeprowadzona, inne postacie w tonie szarym trzymane. Odbija od tła postać ojca bohatera, cztека starej daty. Sztuka Lubowskiego grana miała być doskonale. Tytułową rolę odtworzył p. Wolski.

Repertoar teatru miejskiego. We środę "Stare długi", sztuka w 2 aktach Gawalewicza i „Oj młody“ komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry syna. We czwartek 27 b. m. „Syn“ (po raz czwarty). W piątek 28 b. m. „Sprawa kobiet“ komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego (przedstawienie popularne). W sobotę dnia 29 lutego „Epidemja“ komedja w 5 aktach a w 5 odsłonach Józefa Narzymskiego, nagrodzona na konkursie krakowskim [wznowiona]. W niedzielę dnia 1 marca przedstawienie popoł. „Szklana Góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach z podań ludu polskiego przez Zygmunta Sarneckiego z muzyką S. Bersona. Wieczorem „Epidemja“.

HUMOR.

Ktoś dowcipnemu rzekł raz trefnisiowi:
„Trefnisiu przedni, samemu krolowi,
Choć w żartach prawdę wypowiadasz śmiało,
A choć od prawdy nieraz zabolało,
Nikt się nie gniewa i nikt nie uraża.
To twoja czapka ten przywilej stwarza.
Więc, o trefnisiu, mam prośbę do ciebie:
O serc złączonych ja marzyłem niebie,
Ale dziewczyna zimna jako skała,
Bawić się tylko mojem sercem chciała.
Więc o trefnisiu, zlituj się nademną,
Że jest kokietką, powiedz jej, nikczemną...“
A trefniś na to z rozpaczliwym gestem:
„Takim już błaznem, mój bracie, nie jestem,
Na wszystko mogę ważyć się na świecie,
Lecz nigdy — prawdy w oczy rzec kobiecie...“

— Dopiero trzeci. a już nie ma pieniędzy. Nic gorszego, niż te 28 ostatnich dni miesiąca.

OSTATNIA POCZTA.

Korespondent watykański *Polit. Corresp.* w przeciwieństwie do ogłoszonych w innych pismach wiadomości, donosi, iż przywiezione z Petersburga przez rosyjskiego rezydenta Izwolskiego instrukcje, nie każą oczekiwać rychłego załatwienia różnic między Kurją apostolską a rządem rosyjskim co do obowiązkowej nauki języka rosyjskiego w katolickich seminarjach w Rosji. Izwolskij miał oświadczyć kardynałowi sekretarzowi stanu, Rampolli, iż rząd rosyjski nie jest w możności dopuszczenia żadnej zmiany w wydanem w tej sprawie rozporządzeniu w maju 1895 r. To oświadczenie rezydenta rosyjskiego, który w najbliższych dniach zostanie przyjęty przez papieża na audjencji, wywołało w Watykanie przykre rozczarowanie.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Petersburg 25 lutego. W tych dniach spodziewani są w Petersburgu dowodzący wojskiem okręgów wojennych: moskiewskiego, finlandzkiego i kazańskiego. Tym sposobem zjadą się wszyscy dowodzący wojskiem w okręgach.

Petersburg 25 lutego. Wykaz wypadków cholery i podobnych do cholery chorób: w Petersburgu od d. 8 do 22-go lutego zachorowało osób 4, zmarło 2; w gubernii petersburskiej od 2 do 8-go lutego zachorowały 2 osoby, nikt nie umarł.

Paryż 25 lutego. Znowu rozeszła się pogłoska, że prezydent Faure zaniechał podróży do południowej Francji, gdyż obawia się, aby w jego nieobecności nie zaszły niespodzianki.

Paryż 25 lutego. Dzienniki utrzymują, że obecne przesilenie polityczne zakończyć się musi zamachem stanu albo ustąpieniem gabinetu radykalnego. Stwierdzają one, że w ostatnim tygodniu większość przeciw rządowi w senacie zwiększyła się, a większość w Izbie za rządem zeszczuplała. Opinja publiczna odczuwa teraz dopiero ostry ton deklaracji senatu i nie spodziewa się po niej kapitulacji z jego strony.

Rzym 25 lutego. Jen. Baratieri zdaje się być znowu odciętym od Adigratu. Pozostaje mu tylko droga do Senafe. Stoczono znowu kilka drobnych potyczek.

Rzym 25 lutego. Dzienniki donoszą, że jenerał Ludwik Pelloux, były minister wojny, ma objąć naczelne dowództwo nad wojskami w Afryce. (Jeżeli to doniesienie się sprawdzi, okaże się, że rząd włoski nabrał nareszcie przekonania o niedostatecznych zdolnościach Baratierego. Opinja publiczna we Włoszech dawno już twierdzi, że Baratieri nie dorósł do swoich zadań. *Przyp. Red.*)

Rzym 25 lutego *Opinione* zamieszcza bardzo pesymistyczny artykuł o położeniu w Afryce. Obawia się ona, że jen. Baratieri nie będzie mógł podjąć akcji zaczepnej, gdyż jego pozycja obronna jest również zagrożona.

Rzym 25 lutego. Do Afryki wysłane będą całe dwie brygady. Połączą się z niemi cztery bataljony strzelców alpejskich pod komendą jen. Hanscha. Organy wojskowe stwierdzają, że wprawdzie krwawe zwycięstwo Włochów pod Seeta i Alequa poprawiło pozycję strategiczną Baratierego, mimo tego położenie rzeczy jest krytyczne. Bohaterska śmierć poruczników Cimini i Negretti budzi gorące współczucie. Opinja publiczna podnosi fakt pożałowania godny, że Włosi pod Seetą i Alequą dali się znowu zaskoczyć Abissyńczykom, jak pod Amba-Aladże.

Wiedeń 25 lutego (w południe). Spotkanie cesarza Franciszka Józefa z prezydentem Faurem nastąpi w dniu 5 marca na merostwie w Mentonie. Prezydent Faure przybędzie do Mentony o godz. 10 przedpołudniem. Bezpośrednio po jego przybyciu złoży mu cesarz Franciszek Józef wizytę. Popołudniu odda Faure cesarzowi wizytę w Cap St. Martin. Zresztą nie będzie żadnych innych w związku z tem spotkaniem uroczystości. Faure przybędzie do Mentony na uroczystość odsłonięcia pomnika ku uczczeniu dokonanego w roku 1861 połączenia Mentony z Francją.

Zofja 25 lutego (w południe). Komunikat rządowy zapewnia, że częściowa zmiana gabinetu nie ma bynajmniej politycznego znaczenia. Naczowicz jeszcze w styczniu przeszłego roku miał objawić życzenie objęcia teki handlu. Ten sam komunikat zaznacza, że w zakresie polityki zagranicznej rząd bułgarski nie myśli o żadnej wybitniejszej akcji; polityka ta osiągnęła już swoje wszystkie cele. Rząd zajmie się wyłącznie działalnością prawodawczą, a szczególniej stworzeniem nowego kodeksu karnego. Rok bieżący będzie wypełniony także rokowaniami o traktaty handlowe; dlatego właśnie Naczowicz na nowem stanowisku odda ważne usługi.

Paryż 25 lutego (w południe). W mowie swojej przeciwko kredytowi na uroczystości koronacyjne w Moskwie oświadczył Dejeante, że lepiejby było pieniądze te rozdać ubogim. Kiedy prezydent ogłosił wynik głosowania, ktoś ze skrajnej lewicy zawołał: „Pokazuje się, że w Izbie jest tylko dwudziestu ośmiu republikanów!“

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 26 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza nominację p. Zaleskiego, syna prezesa Koła polskiego, na sekretarza namiestnictwa we Lwowie.

Prokuratorem państwa w Samborze zamianowany został Stebelski; zastępcą nadprokuratora państwa we Lwowie Oleński; substytutami prokuratorji zamianowani zostali: w Tarnopolu Dobrzański, w Stanisławowie Ebenberger, w Złoczowie Miłaszewski. Substytuci prokuratorji Garlicki i Kilian przeniesieni zostali do Lwowa.

Rzym 26 lutego (rano). Leon XIII badał wczoraj rosyjskie wnioski w sprawie seminarjów duchownych w Królestwie polskiem. Wnioski te nie zawierają ani jednej zmiany dzisiejszego smutnego położenia. Car Mikołaj przyrzeka jednakowoż, ze ukazy wykonywane będą w sposób łagodny.

Paryż 26 lutego (rano). Prezydent ministrów Bourgeois, porzucił myśl towarzyszenia prezydentowi Rzeczypospolitej w podróży na południe.

ponieważ Izba nie zgodziła się na odroczenie posiedzeń. Prezydenta ministrów musiałby zastępować minister sprawiedliwości Ricard, a wobec znanych zajść, Bourgeois nie chce do tego dopuścić.

Paryż 26 lutego (rano). Gabinet Bourgeoisa poniósł wczoraj nową klęskę w Izbie poselskiej. Do komisji budżetowej wybrano zdeklarowanych przeciwników projektu o podatku dochodowym.

Paryż 26 lutego (rano). Prezydentowi Faure'owi w podróży do Nicei towarzyszyć będą ministrowie Bourgeois, Lockroy i Mesureur. Spotkanie z cesarzem Franciszkiem Józefem nastąpi w dniu 6-go marca.

Petersburg 26 lutego (rano). Car i carowa wyjadą do Moskwy na uroczystość koronacyjną w dniu 19 maja. Wjazd do Kremla odbędzie się w dniu 22 maja, koronacja zaś w dniu 26 maja. Uroczystości potrwają do dnia 8 czerwca.

Konstantynopol 26 lutego (rano). W wilajecie Trebizondy lawina śnieżna zniszczyła całe sioło. Stu ludzi zginęło.

Konstantynopol 26 lutego (rano). Ambasador rosyjski, Nelidow, wręczył sułtanowi list cara wraz ze wspaniałym podarunkiem.

Bruksela 26 lutego (rano). Minister spraw zagranicznych, de Burlet, podał się do dymisji. Następcą jego ma być senator Descamps, profesor prawa w katolickim uniwersytecie w Leodjum.

Londyn 26 lutego (rano). Proces Jamesona odłożony został na dwa tygodnie.

Nowy Jork 26 lutego (rano). W północno-zachodnim departamencie Nicaraguy wybuchła rewolucja. Prezydent Zelaya ogłosił się dyktatorem.

Nowy Jork 26 lutego (rano). Odkryto tu wielkie sprzysiężenie, które miało na celu wysadzić w powietrze amerykański urząd skarbu, w którym przechowywanych jest 73 miljony dolarów. Sześciu sprzysiężonych miało wczoraj o godzinie 3 zrana podłożyć po każdej stronie budynku urzędu skarbu po jednej bombie, której lont miał się jeszcze tlić dwie minuty. Innych 24 sprzysiężonych miało czekać w pobliżu, aby wśród zamięszania zrabować pieniądze. Sprzysiężeni obrachowali, że policja i straż ogniowa będzie potrzebowała trzech minut, zanim przybędzie na miejsce, a do tego czasu rabunek będzie już dokonany.

Ateny 26 lutego (rano). W kreteńskiej eparchji Selinos wybuchło powstanie. Do portu Suda przybyły podobno angielskie i austrjackie statki wojenne.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 25 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Wrabetz interpelował ministra kolei żelaznych w sprawie udzielenia zniżeń ceny jazdy na kolejach cywilnym urzędnikom, będącym w stanie spoczynku.

Dep. Noske wniósł przedłożenie projektu ustawy o zwrot podatku konsumcyjnego, opłaconego za nierogaciznę, zabitą z powodów sanitarno-policyjnych. Wniosek przekazano komisji podatkowej.

W dalszym ciągu szczegółowej dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty, przy tytule: „szkoły wyższe", żali się dep. Blažek, iż dziekanaty wyższych szkół przyjęły za swój obowiązek czynić spostrzeżenia w sprawie wykonywania reskryptu Kielmansegga, co wywołało wielkie wzburzenie. Mowca omawia kwestję zniesienia czesnego, przemawia za utworzeniem drugiego czeskiego uniwersytetu na Morawach, podnosi potrzebę reformy nauki w wyższych szkołach technicznych i oświadcza, iż głosować będzie przeciw przedłożonej pozycji budżetowej, gdyż zarząd oświaty nie traktuje życzliwie żądań ludu czeskiego.

Dep. Klun zwraca uwagę, że ze wszystkich języków w Austrji tylko język słoweński nie jest językiem wykładowym na żadnym uniwersytecie. Mowca wzywa rząd do utworzenia na uniwersytecie w Gracu stałej katedry języków południowo-słowiańskich.

Minister Gautsch oświadcza wobec wywodów deputowanego Blažeka, w sprawie reskryptu hr. Kielmansegga do urzędników, że rząd nie miał nigdy zamiaru ograniczenia wolności nauczania, a wydane zarządzenia nie stoją w żadnym stosunku do tej ważnej zasady naszych uniwersytetów. Chwila obecna jest sprzyjającą do pomyślnego załatwienia kwestji czesnego, gdyż rząd przedłożył Izbie wnioski w sprawie uregulowania płac profesorów szkół wyższych. W sprawie utworzenia drugiego czeskiego uniwersytetu, oświadcza minister, że właśnie skargi czeskich deputowanych na braki w czeskim uniwersytecie w Pradze, skargi, które minister uważa za słuszne, dowodzą, iż pierwszem zadaniem zarządu oświaty musi być należyte wyposażenie istniejącego uniwersytetu. Minister sądzi, że techniczne akademje będą potrzebowały w najbliższych latach specjalnej opieki ministerstwa oświaty. Szereg nowych wykładów wprowadzono na wiedeńskiej technice, a w razie uznania ich użyteczności będą te wykłady wprowadzone także na innych akademjach technicznych. Sprawa tytułu naukowego techników może być załatwiona jedynie w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Istnieje uzasadniona nadzieja, że już w najbliższym czasie rząd zaradzi brakowi miejsca na pragskiej technice. Kurs kultury technicznej będzie wprowadzony na czeskiej technice po przerobieniu planu naukowego w duchu nowoczesnym.

W sprawie utworzenia katedry słoweńskiego języka i literatury na Uniwersytecie w Grazu, toczą się obecnie układy co do ustanowienia nadzwyczajnej katedry tego przedmiotu. Wobec wywodów dep. Adamka zwraca minister uwagę, że jest rzeczą niesłuszną składać na obecny rząd odpowiedzialność za dawniejsze zaniedbanie. Zbyt szybkie kroczenie naprzód mogłoby wywołać złe następstwa. Każdy przyrost duchowej siły zkądkolwiek przychodzi, należy zdaniem ministerstwa powitać jako zysk dla państwa. (Żywe oklaski).

Dep. Schomanek domagał się utworzenia czeskiej szkoły weterynarskiej w Pradze.

Dep. Campi zaznaczył potrzebę utworzenia włoskiego Uniwersytetu i twierdził, że się prowokuje Włochów, jeżli się nie uwzględnia ich narodowych żądań.

Dep. Hauck żalił się na zżydzenie wiedeńskiego Uniwersytetu; znaczna część profesorów tego Uniwersytetu pochodzi z Węgier. Studenci żydowcy są uprzywiljowani. Kandydaci do wielu stypendjów muszą się wykazać, że są żydowskiego pochodzenia. Mowca oświadcza się w końcu za zniesieniem drugiego roku służby wojskowej dla jednorocznych ochotników.

Dep. Pfeifer domaga się wypłaty stypendjów miesiecznemi ratami i zaprowadzenia półrocznych egzaminów.

Dep. Kronawetter omawia stosunki na wiedeńskich klinikach. Mowca żali się, że wielu wybitnych uczonych, którym nadano posady profesorskie za granicą, w kraju posad tych otrzymać nie mogli.

Dep. Nitsch pragnie utworzenia rolniczo-technicznego studjum w niemieckiej Akademji technicznej w Pradze.

Dep. Tuczek ponawia żądania utworzenia czeskiego Uniwersytetu na Morawach.

Dep. Suess polemizuje z wywodami Hancka, omawia kwestję czesnego, i zaznacza, że nie można tracić duchowej komunikacji z Niemcami. W długiej mowie omawia następnie Suess znaczenia i żądania Uniwersytetów.

Dep. Beer polemizuje znowu z wywodami Haucka, dowodząc, że żydowscy profesorowie wiedeńskiego uniwersytetu są znakomitościami i zaznacza, że nauka jest kosmopolityczna.

Dep. Hauck odpowiada, że nauka nie powinna być kosmopolityczną lecz narodową.

Rozdział „Szkoły wyższe" uchwalono, poczem przystąpiono do obrad nad rozdziałem „Szkoły średnie".

Dep. Hofmann - Wellenhof postawił wniosek skreślenia pozycji budżetowej na gimnazjum słoweńskie w Cylei i uchwalenia rezolucji, aby gimnazjum to przeniesione zostało do innej miejscowości.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj. Na porządku dziennym stoi wybór regnikolarnej deputacji, wybory uzupełniające do kilku komisij, oraz dalszy ciąg dyskusji budżetowej.

Wiedeń 25 lutego. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 379·95; Anglobanki 173·25; Länderbank 255·50; Staatsbahny 372·—; Lombardy 101·—; Renta majowa 100·95; Renta węgierska koronowa 99·10; Alpiny 87·—; Tureckie 60·90.

Gospodarstwo i handel.

Przemysł bawełniany w Austro-Węgrzech z początkiem r. 1895 przedstawia się jak nastepuje: Przędzalnictwo bawełniane w Przedlitawji liczyło 3,072.205, w Węgrzech 35.908 wrzecion, tj. łącznie 3,108.113 wrzecion, oraz 16.757 męskich, 18.002 żeńskich, a 3.863 młodocianych robotników, z których tylko 716 na Węgry, reszta na Przedlitawję przypada, razem 38.622 robotników. Całe przędzalnictwo przedlitawskie obejmuje trzy wielkie centra: północne Czechy, Niższą Austrję i Vorarlberg, z których pierwsze rozwija się coraz potężniej, drugie jest w zastoju, a trzecie dobrze postępuje. Z numerów przędzy przędziono najwięcej niskich numerów od 4 do 44; numera 60, 80 i 90 wyrabiane bywają tylko w niektórych przędzalniach. Roczna wartość przędzy — pominąwszy Węgry, skąd dat brakuje, 75,450.009 złr. W zakresie tkactwa bawełnianego liczono 65.402 krosien mechanicznych i 68,526 krosien ręcznych, tj. razem 133.928 krosien, przy których pracuje 79.603 mężczyzn, 35.980 kobiet i 5 095 młodzieży, razem 124.678 robotników. Mechaniczne warsztaty towarzyszą najbliżej przędzelniom, ręczne warsztaty są rozsiane po wsiach i służą częściowo przemysłowi domowemu i drobnemu. Do tego doliczyć jeszcze należy drukowanie bawełnianych tkanin w desenie kolorowe. Zajmuje ono 201 odnośnych maszyn, 432 stołów drukarskich i 895 robotników obojej płci. Łączna liczba robotników w przędzalnictwie, tkactwie i drukowaniu tkanin bawełnianych wynosi w Austro Węgrzech-172.256.

Odpowiedzi Redakcji.

Korespondentowi z Wieliczki. Z miejscowości tak blisko pod Krakowem położonej nie można sprawozdań z wieczorków ogłaszać dopiero po upływie 10 dni, dziennik zaś, któryby to uczynił, naraziłby się na śmieszność.

Wpani T. Helena Mikiewiczówna w Nowosielcach. Za przysłane nam szczegóły uprzejmie dziękujemy. Autor skorzysta z nich przy innej sposobności.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. E. Tremolieres z Paryża, ks. Drucki-Lubecki z Podola ros., E. v. Engel z Jarosławia, bar. Spassbardt z Berlina.

Hotel Saski. K. Czecz z Galicji, A. Weinwurm z Fordham, E. Arragon z Berlina, Hr. Bieliński z Galicji, K. Kirchner z Wiednia.

Hotel Drezdeński. E. Piegłowska z Słobody Leśnej, M. Popowska z Granicy, St. Grnja z Gabrychowka, A. Eiger z Wiednia, A. Trzecieski z Żyrawia, W. Trzecieski ze Zdawkowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po połndniu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 15 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godzi 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane

Czas środkowo-europejski

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25-go lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod	100 90	Anglobank	173 —
srebrna	100 95	Union	315 50
4% złota	121 95	Bankverein	147 —
4% koronowa	101 40	Akcje Länderbank	255 50
Akcje banku au.-w.	995	„ kol. Kar. Lud.	221 50
„ kredytowe	379 75	„ „ lwowsko-czerniow.	295 —
Londyn	120 75	„ „ południ.	99 75
Napoleony	9 56	Elbenthal	282 50
Dukaty	5 65	Nordbahn	3550
Marki	58 95	Staatsbahn	371 75
4% Renta węg. kor.	99 05	Alpin	86 40
4% „ „ złota	122 25	Akcje tytoniowe	191 50
Losy prem. węg.	154 —	Ruble	128 25
Losy tureckie	50 —		

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 25-go lutego.

Banknoty austr.	169 55	4% Listy likw. pol.	67 90
Krótki Wiedeń	169 50	Renta włoska	80 87
Banknoty ros.	217 70	Akcje austr. kred.	237 62
Listy zast. pols.	216 90	Ultimo ruble	218 —

Usposobienie giełdy bez ruchu.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restaur cja w Hotelu Pollera

.. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 421

Środa dnia 26-go lutego b. r.

I. Krupnik małoruski
Rosół z lanem ciastem
Consomme z ryby

II. Krążki z szczupaka
Makaron au gratin
Galantyna z pulardy
Szt. mięsa z soczewicą

III. Polędwica angielska
Gigot baranie z fasolką
Cielęca z nerką
Karp po polsku

Pierogi hreczane z serem
Ryż a la Conde
Galaretka ananasowa
Ser — owoce — kawa.

Bulion własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków Rynek, Nr. 25

. wypłaty od 28 z. wyżej. Gotówką o 10% taniej. 419

Handel

towarów mięszanych, posiadający prócz innych różnych konsensów i upoważnień, wyszynk wszelkich trunków, położony w większym mieście powiatowem w zachodniej Galicji, jest z powodu nagłego wyjazdu zaraz z wolnej ręki katolikowi **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 600 zł. Wiadomość w Adm. 529 „Głosu Narodu". 2 5

Są zaraz do sprzedania ŁAZIENKI obejmujące kąpiele parowe, zimne natryski i wanny, położone są w miejscu dostępnem po zachodniej stronnie mostu rządowego na rzece Sole. Wodociągi i sposób ogrzewania jest według najnowszych wymagań urządzony. Bliższej wiadomości udziela zarząd łaźni w Żywcu Nr. 320. 530 2 2

Oficerowie żeniący się, otrzymają wymaganą kaucję, warunki przystępne. Adresy wyraźne pod: **stary towarzysz.** Adres udzieli Administracja „Głosu Narodu". 537 2 5

Urzędnik państw.

pragnie przyjąć wszelką w zakres kancelaryjny wchodzącą **pracę domową,** za bardzo miernem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia pod „Praca" poste-restante **Wadowice.** 511 3 1

MIESZKANIA.

Przy ulicy **Bernadyńskiej** Nr. 8 pod zamkiem, składające się z 3—4 pokoi, kuchni, przedpokoi, do których być przydzielony do każdego mieszkania duży kawał **ogrodu,** tudzież **stajnia** na 4 konie i wozownia na kilka wozów i również **składy.** od 1 kwietnia do **wynajęcia.** Wiadomość u stróża lub w piekarni wiejskiej u właściciela przy ulicy Krowoderskiej Nr. 130. 448 16 0

3000 złr. a. w.

kwota hypoteczna pewna, w 3-ej pozycji na dobrach oparta, jest za 2000 złr. zaraz **do sprzedania.** Zgłoszenia do Działu Inserat. 498 „Głosu Narodu". 3 4

---

120 złr. w. a.

poszukuje jako **pożyczkę** wekslową na 10—12% urzędnik państwowy. — Wiadomość w dziale Inseratowym „Głosu Narodu". 510 3 ?

KAMIENICA

III piętrowa

ogrodem 600 sążni □ z frontem do zabudowania od sąsiedniej ulicy, z stajnią i wozownią przy ulicy Karmelickiej w Krakowie

do sprzedania.

Kapitał potrzebny około 35000. Dochód 4.000 złr. — Bliższe dane w Dziale Ogłoszeń Głosu Narodu. 476 6 6

Hotel

b. uczęszczany i lubiany, w jednej z głównych ulic pierwszorzędnego miasta Galicji **jest do sprzedania lub zamiany** 226 **na wieś.** 14—3 Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu".

Realności

do sprzedania

Dom parterowy, murowany o sześciu ubikacjach z ogrodem, niedaleko rogatki Czarnowiejskiej z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela tejże realności, Czarna Wieś l. 18 b. każdego czasu.

Kamienica I. p. z frontu, II. p. od podworca, przy ulicy Murowana Krowodrza, wolna od podatku. Dochód 900 złr., cena 12.500 złr. Kapitał potrzebny 5800 złr. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej. Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr. 188

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr, Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr. 189

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr. 193

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr. 191

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmię w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr. 190

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr. 198

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr. 203

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa. cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 199

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr. 204

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr. 200

Kamienica II ptr. z oficynami, 35 ubikacji mieszkalnych, zupełnie sucha. Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 542 1 6

Kamienica II. p, przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr. 201

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr. 205

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr. 208

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr. 207

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr. Kapitał potrzebny 26.000 złr. 210

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 209

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr. 220

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr. 206

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr. 212

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr. 213

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24.000. Dług 14.500 złr. 214

PARCELE

do sprzedania

Parcela przy ulicy Wolskiej, obejmująca 367 kw. sązni, z wspólnemi murami, **do sprzedania.** Wiadomość przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 8, I. piętro. 563 1 1

Parcela na granicy Podgórza i Ludwinowa 117, □ sążni, z nowo wybudowanemi oficynami, odpowiednia pod budowę willi, domu lub mniejszej fabryki, jest za 2500 zł. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 223

6 parcel, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Przy ul. Lenartowicza narożna 217□ sąż. po 40 złr. 230

Przy ulicy Radziwiłowskiej 118□ sąż. (front 17.70 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Kapitał potrzebny 5000 złr. Cena 9.000 złr. 227

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr. 229

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela. 228

Parcela 83□ sążni z 12□ sąż. fronta przy ul. Helcla do sprzedania. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu „Narodu". 217

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu".

Dzierżawy

206 mórg obszaru dworskiego w najpyszniejszej ziemi i uprawie w promieniu 1 mili od Krakowa każdego czasu z dobremi budynkami do wydzierżawienia. Inwentarz może być odkupiony. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu." 132

INTERES

handlowo - przemysłowy

przy stacji kolejowej.

w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem, kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobiście. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i położenie do przejrzenia w Adm. 309 „Głosu Narodu". 13 0

Na Węgrzech

Majątki

ziemskie

Majątek obszaru 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. -- Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach murowane w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 złr. Cena 75,000. złr Stacja kolei w miejscu. 111

Majątek 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 klmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 złr, Dług bankowy 100,000.

Majątek 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk. 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 klmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 złr. Długów żadnych.

Majątek ziemski w 3 folwarkach. 3750 mórg katastrl. obszaru, w czem 682 mrg. roli lekkiej wapn. glinki, 400 m. łąk 2 kośn. wyborowych, 13 m. ogrodów, 1000 m. pastwisk z młodem lasem, 1650 m. lasu rębnego. na której to przestrzeni znajduje się C/o 150.000 ‰ modrzewi i jasionów od 10 cali zwyż i 400 m. 18-let. kultur świerku i sosny. 5 m. kamieniołomów odkrytych w ruchu. 1 piła wodna Młyn o 2 kamieniach. Pałac z parkiem i 40 budynków gospodarczych w najlepszym stanie. Majątek w własnym zarządzie, dobrze postępowo zagospodarowany, 12 klmtr. od stacji kolei i miasta oddalony, część lasu tylko 3 klm. od stacji Möze-Laborcz, szosa przez środek lasu, dostateczna ilość taniego robotnika i furmanek. — Cena 320.000 złr. w. a.

Majątek 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 60 m. łąk, 160 m. lasu do cięcia. — Budynków prawie niema. Odległość od stacji 5 klmtr. — Cena 12,000 złr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blizko granicy galicyjskiej w glebie dobrej, urodzajnej lekkiej glince, na południu w komitacie Zemplinskim. — **Miejscowość śliczna i do kolonizacji dla Włościan galicyjskich bardzo odpowiednia.**

250 mórg, w czem 20 łąk, 60 ornego, reszta rębnego lasu. 3 klm. od stacji kolei, z domem mieszkal. o 6 ubikacjach i dobrymi budynk. gospodar., oraz z 10 chałupami czynszowników obrabiających folwark, za 18.000 złr.

Majątki te ma powierzone do sprzedaży

Jan Strycharski,
Kraków, Łobzowska 27.

Czerwonej koniczyny nasienia czystego 30 M. ct.

ma do sprzedania *Dyrekcja Dóbr Łuczanowice, poczta Kocmyrzów.* 533

Majątek

ziemski

nad Wisłą, 480 mórg obszaru pszennej ziemi, w czem 370 roli, 30 łąk, 72 pastwisk, reszta ogrody, budynki — 144 mrg. zasiewu oziminy, dochód suchy 300 złr., podatki do 500 złr. Cena 100000 złr. z całym inwentarzem żywym i martwym. Dług Tow. Kredytow. Ziemsk. 34000 złr. 341

Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu" w Krakowie.

za nadesłaniem marki na 15 ct.

WIEŚ

5 klmtr. od stacji kolei, w Jasielskim, 600 mrg., w czem 300 lasu, z bardzo porządnemi budynkami, wraz z całym inwentarzem

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Bliższych objaśnień udzieli Wny **Jan Strycharski** „Głos Narodu" w Krakowie. 220 16 0

DOM

dobrze zbudowany, składający się z 8 stancyj, 2 piwnic, komórek, studni i ogródka przy ul. Kalwaryjskiej w Podgorzu, tanio **do sprzedania.** Cena 5.500 złr. hipoteka 2.300 złr. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 105 12—0

DOBRA ZIEMSKIE

w Wadowickiem.

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr. Dług Bankowy 44.000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.

do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.

Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. 340 Narodu". 15 0

---

2 domy parterowe

z szerokim frontem, z dużym podworcem w środku, w miejscu spokojnem niedaleko plant, pomiędzy ogrodami, z płynącą wodą przez środek realności — **za cenę 16.000 złr.,** z których 6 może zostać przy hipotece —

do sprzedania.

Do sprzedaży upoważniony Wny **I. Strycharski,** Kraków, w Administracji dziennika „Głos Narodu". 3 26 10

„STER"

Dwutygodnik

wychodzi we Lwowie 10 i 25 każdego miesiąca.

Zadaniem „Steru" jest wykazanie obecnego rozwoju i warunków pracy kobiet, oraz dostarczenie pożytecznych dla tejże pracy informacyj i wskazówek w wychowaniu, gospodarstwie, przemyśle, sztuce, literaturze i nauce.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie

rocznie 5 złr., półrocznie 2·50, kwart. 1·25,

w Monarchji

rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwart. 1·50.

Za granicą

rocznie 8 mar., półrocznie 4 mar., kwart. 2 mark.
rocznie 10 fr., półrocznie 5 fr., kwart. 2 fr. 50.
rocznie 4 dol., półrocznie 2 dol., kwart. 1 dol.

Prenumeratę przyjmują księgarnie i biura dzienników.

Adres redakcji i administracji

Lwów, ul. Piekarska l. 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.